

Dr hab. prof. Lech Aleksy Suchomłynow

UPOKORZANIE INNEGO
OBRAZ XIX. WIECZNEGO PODOLA W POWIEŚCI
ANATOLIJA SWYDNYC'KIEGO *LUBORACCY*

Anatolij Swydnyc'kyj (1834 1871) znany ukraiński pisarz i publicysta, etnograf, folklorysta i pedagog. Urodził się w ukraińskiej rodzinie prawosławnego kapłana w wieloetnicznych Maćkowcach (ukr. Мацьківці) na Podolu. Należy wspomnieć, iż jego rodzina pochodziła z Galicji, gdzie świadomość narodowa Ukraińców znacznie się różniła od tej, która charakteryzowała ich rodaków z terenów Ukrainy „moskiewskiej”.

Powieść Anatolia Swydnyc'kiego *Luboraccy*, jak określał sam autor, jest „rodzinną kroniką” o życiu duchowieństwa prawobrzeżnej Ukrainy¹. Na tle społecznym życia Podola lat czterdziestych i pięćdziesiątych XIX stulecia ukazany jest tragiczny los dwóch pokoleń rodziny wiejskiego prawosławnego kapłana Gerwazego Luborackiego. Swydnyc'kyj dokładnie analizuje czynniki, w tym socjalne i psychologiczne, które doprowadziły do zmian układów rodzinnych i w konsekwencji do całkowitego jej upadku.

Staroświecki, ograniczony i patriarchalny, ale bliski ludności miejscowej i dzięki temu lubiany, batuszka pragnie zapewnić swym dzieciom przyszłość i dlatego decyduje się wysłać starszą córkę Masię do polskiej żeńskiej szkoły prywatnej (pensja pani Pieczerzyńskiej), a syna Antosia do bursy, a następnie do prawosławnego seminarium duchownego. Decyzje te nie były jednak dokładnie przemyślane i zapadły pod wpływem, w pierwszym przypadku, miejscowego polskiego szlachcica Rosolińskiego, a w drugim, obowiązujących wtedy zasad stanowych i tradycji rodzinnych. Na tle dominującej Inności był to początek gwałtownych zmian w świadomości i transformacji jeszcze nieukształtowanej lokalnej tożsamości ukraińskiej całego pokolenia.

Szkoła pani Pieczerzyńskiej jest pokazana jako antyukraiński ośrodek, mający na celu nie tyle wychowanie i edukację dziewcząt, ile polonizowanie i katolicyzację ludności miejscowej. Z kolei bursa i seminarium, prowadzone przez moskiewską cerkiew prawosławną i carskie władze

¹ Anatolij Swydnyc'kyj (1834 1871) znany ukraiński pisarz i publicysta, etnograf, folklorysta i pedagog. Urodził się w ukraińskiej rodzinie prawosławnego kapłana w wieloetnicznych Maćkowcach (ukr. Мацьківці) na Podolu. Należy wspomnieć, iż jego rodzina pochodziła z Galicji, gdzie świadomość narodowa Ukraińców znacznie się różniła od tej, która charakteryzowała ich rodaków z terenów Ukrainy „moskiewskiej”.

lokalne, są miejscem rusefikacji i tłumienia osobowości. Zaostrzające się konflikty pomiędzy rodzicami i dziećmi są pierwszymi świadectwami upadku ubogiej i zacofanej rodziny Luborackich².

Wczesna śmierć ojca, Gerwazego, była katalizatorem wspomnianych wyżej procesów. Masia, już nie chłopka, lecz „wyedukowana polska szlachcianka”, co prawda ze złamaną psychiką i rozmytą tożsamością, faktycznie staje się głową rodziny, wprowadza nowe porządki i gnębi swoich bliskich: matkę i dwie młodsze siostry, Orysię i Teklę. Tragizm tej osoby polega na niezgodności jej percepcji świata z rzeczywistością. Znajomość języka polskiego i atrybutywność „życia szlacheckiego” wcale nie oznaczają przynależności do tej specyficznej subkultury. Dopiero po latach Marysia poślubi leśniczego Polaka Kuklińskiego, ale z powodu jej charakteru małżeństwo nie będzie udane.

Kombinator, łajdak i hulaka Antoś z czasem uświadomi sobie negatywne wpływy niektórych jego kolegów-bursaków i weźmie się za naukę. Dzięki wysokim ocenom, uzyskanym po zakończeniu bursy, bohater dostaje się na studia do seminarium duchownego, które jest kolejnym etapem walki o własną osobowość, a jednocześnie i załamań psychicznych. Jego poczucie sprawiedliwości, sprzeciw wobec istniejących represyjnych norm i zasad, stałe starcia z władzami nie pozwoliły na objęcie parafii. Przez to ukochana dziewczyna Antosia, Halina, będzie oddana za żonę jego rywalowi, pochlebcy z seminarium, Robuszyńskiemu.

Czynniki społeczne i sytuacja materialna zmuszają Orysię do wyjścia za mąż za młodego kapłana z Rosji, mówiąc językiem Swydnyckiego, „kacapa”³ Timoszkę, który ma objąć parafię ojca, Gerwazego, w Sołdkach. Życie z niekochaną osobą nie układa się, a różnice kulturowe i obyczajowo-mentalnościowe jeszcze bardziej pogłębiają „przepaść” między małżonkami, co w końcu doprowadza do tragedii (mąż zabija Orysię).

Scena finałowa, która odbywa się po dziesięciu latach od opisywanych w powieści wydarzeń, przedstawia dalsze losy głównych bohaterów. Autor z rozmysłem uwidacznia tragizm i fatum ciężące nad rodziną Luborackich, opisując, jak stara babcia odprowadza małego Fonię, syna Orysi, do tej samej bursy, w której uczył się jego wuj. W ten sposób Swydnyckij podkreśla nieuniknioną los skazanej na zagładę rodziny. Następnie dowiadujemy się, że po śmierci męża pogrążona w głębokiej frustracji i nędzy starsza córka Masia popełnia samobójstwo, a nieszczęsny Antoś, chory na gruźlicę, umiera na rękach byłej ukochanej. Najmłodsza Tekla, przerażona egzystencją i zmęczona życiem, idzie do klasztoru. Tuż po tych wydarzeniach umiera stara Luboracka.

Akcja rozgrywa się na Podolu, które po rozbiorach Polski zostało podzielone na dwie części

² Петро Хропко, Анатолій Свидницький [w:] А. Свидницький, Роман. Оповідання. Нариси, Київ 1985, с. 16-17.

³ Pogardliwe określenie Rosjanina.

pomiędzy Austro-Węgry a Rosję, dlatego w powieści ważne miejsce zajmują kwestie wielokulturowości regionu oraz problemy formowania tożsamości narodowej przeważających, ale nie dominujących na tych terenach Rusinów-Ukraińców. Podole jawi się jako mozaika narodowościowa i swoisty kalejdoskop kultur i wyznań. Ukraińcy, Polacy, Żydzi, Niemcy, Mołdawianie, Czesi są ważnym komponentem etnokulturowej czasoprzestrzeni w tkance tego dzieła, albowiem procesy zachodzące w świadomości głównych bohaterów mogły się odbywać tylko tu i teraz, na Podolu, na początku wieku XIX.

Ciekawe, że w powieści *Luboraccy* Polacy podolscy są pokazani jako ważny czynnik w procesie samoidentyfikacji Rusinów⁴, dlatego są węzłowym elementem przedstawionej palety kulturowo-obyczajowej. Pomimo to, autor podkreśla współdziałanie i przenikanie kultury ukraińskiej w polską, uwzględniając także asymilację ludności polskiej. Swydnyć'kyj porównuje i zestawia te dwa narody, kładzie nacisk na ich Inności. Oprócz różnic językowych i religijnych pisarz-etnograf skupia uwagę także na niuansach społeczno-obyczajowych:

Na Podolu są jeszcze resztki tej dawnej szlachty honorowej, która «nie pozwalam» w senacie krzyczała. Teraz ona wyrodziła się: i język swój szlachecki zapomniała, i od wiery odeszła – jednym słowem, jak się mówi, ten żupan, ale nie ten pan. Zostało tylko w zwyczajach – całowanie rączek i kilka wyrazów: „proszę”, „dobry wieczór”, „dzień dobry”, „padam do nóg” i jeszcze kilka, i to wszystko. Tylko tym oni się różnią od Podolan-Rusinów, i jeszcze ubraniem: mają kamizelki, a kobiety związują na głowy chusteczki z rogami – coś na wzór mieszczanek kijowskich; mają szlafroki – swego kraju ubranka, oraz chodzą w spódnicach i pantoflach; nie zakładają koralu. Rusinki tam zawijają się w ‘namitki’, w koralach cała uroda i bogactwo, chodzą w zapaskach⁵.

Jak można się spodziewać, Polacy, czy - jak pisze Swydnyć'kyj - Lachy, byli utożsamiani z Kościołem katolickim i warstwą panującą, a więc w ujęciu autora-Rusina są Inni. Dając krótką charakterystykę szlachcica Rosolińskiego, dziedzica w Sołodkach, od którego w dużym stopniu był uzależniony finansowo Gerwazy, Swydnyć'kyj pisze: „Rosoliński – to dziedzic w Sołodkach. W tym kraju samo państwo – wszyscy katolicy i wszyscy Lachy, no to i Rosoliński był Lachem i katolikiem”⁶.

Pisarz nakreśla ważne tło społeczno-historyczne, charakteryzując panujące w tamtym czasie stosunki społeczno-gospodarcze. Trudna sytuacja materialna kleru prawosławnego na Podolu uzależniała przedstawicieli duchowieństwa od ofiar „nieoświeconych chłopów” i miejscowej szlachty, która, jak podaje Swydnyć'kyj w artykule pt. *Minione życie prawosławnego duchowieństwa*⁷, była integralną częścią systemu społecznego Imperium Rosyjskiego. Skutkiem tej

⁴ Właśnie tego określenia używa Swydnyć'kyj w powieści.

⁵ Анатолій Свидницький, dz. cyt., s. 28-29. Warto wspomnieć, że w oryginale w przytoczonym fragmencie, autor niekiedy używa wyrazów polskich, a nawet wykorzystuje łacińską graficę.

⁶ Tamże, s. 29.

⁷ Zob.: Анатолій Свидницький, Прошлый быт православного духовенства «Лиевлянин» 1869, № nr 92 – 93, s. 16

zależności był brak autorytetu kapłanów wśród wiernych, szlachty, jak również miejscowych Żydów. W *Luborackich* autor zadaje retoryczne pytanie: „Jak to się stało, że wielebny ojciec pobiegł do katolika?”, a następnie z ironią dodaje: „Wierzył w pana, jak Turczyn w księżyc”⁸.

Utwór Swydnyć'kiego jest wyraźnie tendencyjny, ponieważ skierowany przede wszystkim do nieświadomych Rusinów-Ukraińców. Autor unika kwestii drażliwych, nie wspomina o tym, że po upadku powstania listopadowego w 1831 roku władze carskie zastosowały drastyczne represje wobec Polaków i Kościoła katolickiego obydwu obrządków.

Swydnyć'kij, wychodząc z założeń powieści, skupia uwagę głównie na rusińskiej rodzinie Luborackich, a więc rozmyślnie unika opisów innych środowisk kulturowo-obyczajowych. Schematyzm obrazów poszczególnych bohaterów drugiego planu nie odzwierciedla prawdziwej sytuacji polsko-ukraińsko-rosyjskiego pogranicza. A przecież zmiany geopolityczne zasadniczo zmieniały systemy społeczno-kulturowe, co wywoływało przemiany i transformacje istniejących układów na pograniczach, a w przypadku Polaków często doprowadzało do zamknięcia narodowych systemów kulturowych. Całe życie polskie skupiało się wokół dworu czy domu, które stały się wtedy synonimem wartości cywilizacji zachodniej, co prawda, zakorzenionych w ludowym, pierwotnym podłożu ukraińskim. Przedmioty przestawały być jedynie rekwizytami, traciły anonimowość i każdy miał swoją opowieść⁹.

Zdaniem Anatolija Swydnyć'kiego problemy kapłanów prawosławnych i całej mniejszości rusińskiej związane są nie tylko z wpływami Innych. Autor wnioskuje, że przede wszystkim sami Rusini nie mają ukształtowanej tożsamości ukraińskiej i dlatego są podatni na asymilację i akulturację. Wiadomo, że o specyfice tożsamości i poziomie świadomości narodowej decyduje między innymi zwartość grupy, obecność infrastruktury wychowawczo-edukacyjnej, a także czynnik „atrakcyjności” przynależności do narodu. Trzeba przyznać, że obecnie, a tym bardziej w wieku XIX, ukraińska tożsamość nie była ukształtowana, znajdowała się, delikatnie mówiąc, w stanie „galarety”¹⁰.

Biorąc powyższe przemyślenia pod uwagę, możemy przyjąć, że dla opisanej w powieści warstwy chłopsko-klerykalnej czynnikiem bycia Rusinem (bo jeszcze nie Ukraińcem) nie był aż tak „atrakcyjny”, albowiem nie dawał żadnych korzyści majątkowych. O kwestach tożsamościowych decydował ludzki pragmatyzm. Ukraiński dziennikarz gruzińskiego pochodzenia Wachtang Kipiani słusznie podkreśla, że zwykły człowiek zawsze woli utożsamiać się z „narodem tytułowym”¹¹. Tu

⁸ Анатолий Свидницький, Оповідання. Нариси, dz. cyt., s. 29-30.

⁹ Zob.: Dorota Sapa, *Między polską wyspą a ukraińskim morzem*, Kraków 1998, s. 72.

¹⁰ Zdzisław Najder, [głos w dyskusji], [w:] *Kresy – pojęcie i rzeczywistość: zbiór studiów*, red. Kwiryna Handke, Warszawa 1997, s. 292.

¹¹ To pojęcie rozpowszechnił Maurice Barrès (1862—1923), francuski pisarz i myśliciel, który rozumiał „narod tytułowy”, jako dominującą część obywateli, narodowość których wyznacza nazwę państwa. Por. Zeev Sternhell, *Maurice Barrès et le nationalisme français*, Bruxelles 1985, s. 395.

przypomnimy, że na Podolu w XIX wieku Rosjanin był odbierany jednoznacznie jako obcy, natomiast wciąż jeszcze żywa była pamięć o Rzeczypospolitej jako wspólnym dla Ukraińców i Polaków organizmie państwowym; oprócz tego w systemie społecznym regionu dominowała wtedy szlachta polska. Samoidentyfikacja przebiegała więc raczej na tle ziemiaństwa polskiego. Dlatego Gerwazy pragnie oddać Masię właśnie do polskiej szkoły, żeby się „odchamiła” i stała się „panienką”¹². Możemy stwierdzić, że jego intencje miały podłoże socjalne, a nie kulturowe. Pogardliwe traktowanie chłopów i duchowieństwa przez polskiego szlachcica Rosolińskiego rodzi kompleksy społeczne i wzmacnia u Luborackiego poczucie niższości: „Teraz świat się zmienił: teraz jeśli po polsku nie umiesz, to gdzie? Ani na targowisko, ani w gościnie”¹³.

Po takich rozmowach Gerwazy święcie wierzy w to, że „jeśli córka nie umie po polsku, to nie jest warta, żeby słońce na nią świeciło. I ciężko mu było, że pozwolił córce dorosnąć do czternastu lat i nie nauczył ani słowa po ludzku”¹⁴.

Na tle Polaków-Lachów, którzy szanują swoje zwyczaje i „myślą, że prawobrzeżna strona – to jest Polska”¹⁵, narrator nie może powstrzymać się od komentarza, jego pretensje skierowane są do samych Ukraińców, „którzy siebie zapomnieli i swego się wstydzą”¹⁶:

Zapomnieliśmy siebie i wstydzimy się własnego języka, a Lachy, takie jakie są na Podolu: ani naszym, ani waszym, - nie wstydzą się swoich zwyczajów, tego, że są Lachami, a nie kimś innym. I jeszcze mało tego: oni myślą, że nasza prawobrzeżna Ukraina – to Polska, i tak sprawy załatwiają, że ‘Laszczyna’ tam jest górą Ми себе забули і своєї мови цураємось, а ляхи, – хоч які то вони на Поділля: ні нашим, ні вашим, – не цураються своїх звичаїв, не соромляться, що вони ляхи, а не хто другий. Та ще мало: вони думають, що наша правобіцька сторона — то Польща, і так діла повели, що лядщина там зовсім взяла верх. Niby u nas inna edukacja¹⁷.

Swydnyč'kyj wnioskuje, że dzieje się tak ze względu na brak narodowej „infrastruktury” wychowawczo-edukacyjnej. Tym samym autor porusza nadzwyczajnie aktualny wtedy, a i obecnie również, problem tworzenia ukraińskiej świadomości i tożsamości. Osią życia społecznego inteligencji ukraińskiej w latach pięćdziesiątych-siedemdziesiątych XIX stulecia była idea narodowa, nośnikiem której był Taras Szewczenko. Były to początki ruchu narodowców-ukrainofilów.

Na przykładzie ewolucji czy raczej zaburzenia tożsamości Marysi Swydnyč'kyj próbuje pokazać asymilacyjne wpływy polskiego środowiska szlacheckiego, które „poprzez kłamstwa i

¹² Анатолій Свидницький, Оповідання. Нариси, dz. cyt., s. 73.

¹³ Анатолій Свидницький, Оповідання. Нариси, dz. cyt., s. 37.

¹⁴ Тамże, s. 38.

¹⁵ Тамże, s. 36.

¹⁶ Тамże, s. 38.

¹⁷ Тамże, s. 38.

podstępny”¹⁸ utwierdza i rozpowszechnia własny mit cywilizacyjny, będący swoistym uzasadnieniem obecności polskości na tych ziemiach. Niewątpliwie, faktyczne opóźnienie rozwoju cywilizacyjnego Podola, Wołynia i Galicji przyczyniło się do stereotypowej percepcji terenów wschodnich. Elementarne zestawienie Kresów z Polską etniczną wywoływało wrażenie zacofania i prymitywizmu. Dlatego zjawiskiem naturalnym był obecny wśród Polaków, bardziej wykształconych, lepiej zorganizowanych i mających wielowiekową historię własnej państwowości, tak zwany „syndrom wyższości” wobec ludności miejscowej¹⁹.

W przypadku Masi możemy zauważyć, że zabrakło jej tak zwanego „centrum narodowego”, które dopiero się tworzyło; brak ten tłumaczy daleko posuniętą fascynację Innym, która doprowadziła u dziewczyny do całkowitego zniekształcenia przekazanych przez rodziców wartości. Edukacja w szkole pani Pieczerzyńskiej polegała wyłącznie na uczeniu się języka polskiego, chodzeniu do kościoła i modnym ubieraniu się. Na samym początku Masia, chcąc iść na mszę do cerkwi, została ukarana przez swoją wychowawczynię:

Widać, że chamka! – zakrzyrzała Pieczerzyńska, – że ciemnota. Od razu widać! Ach ty, moja popówna, popówna! Co mam z tobą zrobić, co mam uczynić? Czy ja tobie nie mówiłam? Czy nie rozkazywałam? Klęcz, i to już²⁰.

Na tle socjalnym formowało się stereotypowe traktowanie prawosławia jako „wiary chamskiej”, a katolicyzmu jako „wiary pańskiej”²¹. Służąca pani Pieczerzyńskiej pyta dziewczęta: „No przypomnijcie sobie, czy widziałyście w cerkwi chociaż jednego pana, czy panią, czy panienkę? Same chłopki widziałyście, sami chłopci. A w kościele samo państwo i szlachta...”²²

Apogeum degradacji Masi staje się kwestionowanie historii rodu Luborackich i całkowita negacja wartości rodzinnych:

Po co zmieniać się, kiedy jesteś popówna z dziada-pradziada. Twego pradziada na tej samej wsi Lachy zamordowali, za to, że za hajdamaczyzny noże poświęcił, jeszcze za pierwszej rzezaniny. I dziada twego też tutaj zamordowali, kto został po koliszczyźnie. On, wiesz, znał się z hajdamakami, z tymi stepowikami, co w Hańszczyźnie mieszkali. Znanego rodu jesteś popówna, dawnego rodu. Gdyby to za innych czasów, to być może nawet jakiś pólkownik cię wziął: jesteś znanego rodu!

– Popóna znanego rodu! – pomyślała Masia, – i jeszcze z jakiego znanego! Panowie przodków mordowali i nie domordowali! – i mówi: głupi byli moi dziadkowie i pradziadkowie, bo nie jednali się z panami²³.

¹⁸ Наталя Данюк, Творчість Анатолія Свидницького у розвитку суспільно-політичної та літературної думки України другої половини ХІХ ст., Київ 2004.

¹⁹ Рог. Олексій Сухомлинов, Польсько-українське культурне пограниччя у прозі Ярослава Івашкевича (топіка і функціональність), Донецьк 2006, с. 37 – 46.

²⁰ Анатолій Свидницький, Оповідання. Нариси, dz. cyt., s. 75.

²¹ Тамże, s. 75.

²² Тамże, s. 75.

²³ Тамże, s. 85.

Do problemów ukraińskiego szkolnictwa nawiązuje kolejny wątek – Antoniego. Jako wychowanek bursy i seminarium znalazł się on w zupełnie innej strefie wpływów. W zakładach tych, prócz antyhumanistycznych i „scholastycznych” zasad wychowania, prowadzona była także polityka wynarodowienia. W tym systemie istniał zakaz okazywania wszelakich oznak ukraińskości, traktowanej jako coś niższego, chłopskiego, ale jednocześnie zagrażającego caryzmowi. Na ścianach stacji bursaków wisiały drewniane tablice z napisem „nota”, która była wieszana na szyję tym, kto „zabałaka po nienaszemu”²⁴, to znaczy nie po rosyjsku. Niewątpliwie, bazujący się na różgach i znęcaniu się edukacyjny system zakładów duchownych na Ukrainie w wieku XIX miał charakter wyraźnie antynarodowy i prorosyjski. Była to prosta droga do moralnego i narodowego wyrodzenia się.

Trzeba zarazem przyznać, że sami uczniowie nie mieli powołania do kapłaństwa, raczej możemy w ich przypadku mówić o ciągłości tradycji rodzin popowskich. Droga synów była ustalona z góry, alternatywa nie istniała. Jediną motywacją do nauki było uzyskanie, po ukończeniu studiów, parafii, która zawsze zapewniała ciepłe miejsce i kawałek chleba:

Nie ma tego w seminariach, żeby ktoś liczył z nauki, z książek rozumu się nabrać...a uczą się żeby skończyć kurs, żeby wyjechać na wieś; żeby się urządzić w ciepłym miejscu... Nie ma tego, żeby ktoś się zastanowił, jaka to jest odpowiedzialność – osoba duchowna. Popowstwo, jak gwarantowany kawał chleba, – to wszystko, czego sobie życzą popowicze-seminarzyści, to wszystko, czego życzą sobie ich rodzice²⁵.

Powróciwszy do domu na wakacje, Antoś posługiwał się językiem rosyjskim, obowiązującym w bursie i seminarium. Tymczasem w jego rodzinnym otoczeniu Rosjanie byli traktowani jako „obcy” i wroży, dlatego stara Luboracka zwraca się do syna z wyraźną niechęcią: „Co ty, Moskalu?”²⁶. Język, tym razem rosyjski, znów – jak w przypadku Masi - staje się oznaką wykształcenia i przynależności do wyższych sfer: „Dlatego jego uczą, pani-matko, żeby zapomniał chłopstwo. No bo po czym poznasz, że wyedukowany, jeżeli mówi, jak my grzeszni? Kiedyś było, ale minęło...”²⁷ Analiza dialogów i wypowiedzi narratora dają podstawy do twierdzenia, że miejscowi Rusini, a także autor powieści, który, co ciekawe, pracował jako nauczyciel języka rosyjskiego w Myrhorodzie, mieli jednoznacznie negatywny stosunek do „Kacapów”. Funkcjonujące stereotypy Moskali jako ludzi głupich, niepiśmiennych, despotycznych i zacofanych, pijaków i rozrabiaków, sprzyjały nastrojom antyrosyjskim i antagonizmom narodowym. W sposób szczególny tendencja ta uwidacznia się w rozmowie Marysi i Orysi przed jej

²⁴ Tamże, s. 190.

²⁵ Tamże, s. 190)

²⁶ Tamże, s. 165.

²⁷ Tamże, s. 180.

ślubem z Rosjaninem Timochą:

Nie miał [biskup – L.S.] co dać – to Kacapa! Chociażby popowicza, jak się należy, a to rudy i brzydki. Lepiej bym się utopiła, a za niego nie poszła... Czy nie prawdę mówię? Czyż nie Kacap... Pilnuj go sama! I całą Moskwę zaprowadź tutaj, pozbieraj po całym świecie tych łapciarzy, niech do ciebie się modlą, jak do świętej, nie będę zazdrosna²⁸.

Tradycyjny jest także obraz Żyda, handlarza czy lichwiarza, ubranego w długi czarny płócienny kaftan i kapelusz. To postać chytra, złośliwa, przebiegła i niechlujna, a co najgorsze, niechrześcijanin, „dusza nieochrzczona”²⁹. Swydnyc'kyj dokumentuje ciekawe fakty z życia i ludności miejscowej, pisząc, że w Krutych (obecnie obwód odeski) Żydzi trzymają się razem z dala od innych, tworząc swoiste klany i getta, nie tak, jak na prawobrzeżu, „gdzie żyją mieszanką, że nawet nie odróżnisz, gdzie żydowska chata, a gdzie nie”³⁰.

Zaznaczmy, że Żydzi–handlarze, Mołdawianie–ogrodnicy, Niemcy i Czesi są obecni w tekście powieści, jednak jako postaci zredukowane i fragmentaryczne, niezwiązane z akcją i ideą utworu. Autor wyodrębnia tylko poszczególne cechy Polaków, Rosjan, Żydów i przez to obrazy są niepełne i niezakończone. Natomiast nierozzerwalnie wiążą się z obrazem wieloetnicznego Podola w kontekście antytez Swój – Inny – Obcy.

Bardzo interesująco wygląda przestrzeń świata przedstawionego powieści *Luboraccy*. Z topograficzną precyzją Swydnyc'kyj odtwarza panoramiczne krajobrazy miasteczek Podola, przepelnione znakami różnych kultur pogranicza. To znaki-kody zrozumiałe dla tutejszych, „wtajemniczonych” w misterium wielokulturowości i bycia razem. Autor skupia uwagę na tym, że geograficzna bliskość regionów wcale nie oznacza identyczności kulturowo-obyczajowej. Wielokrotnie zostaje podkreślona różnica tożsamości lokalnej na Ukrainie prawobrzeżnej i lewobrzeżnej:

Kruty, to miasto na Podolu w Bałtianskom powiecie. Stoi ono na dwóch górkach i ma dwie cerkwi. Lewobrzeżna i Prawobrzeżna Ukraina – to jedyny kraj, ci sami ludzie i ten sam zły los; ale kto nie był po drugim brzebu, nie zna Ukrainy tegobrzeżnej. Chociażby miasta. Lewobrzeżne miasta wydają się mieszkańcom-prawobrzeżanom wioskami – nie więcej (...) ³¹

Lokalny koloryt przekazywany jest za pośrednictwem elementów przestrzennych – znaków różnorodnych kultur, nośników wartości i sensów pogranicza, dlatego przestrzeń jawi się nam jako krajobraz etnokulturowy:

²⁸ Tamże, s. 144-145.

²⁹ Tamże, s. 40.

³⁰ Tamże, s. 40.

³¹ Tamże, s. 39-40.

Najpierw ukażą się z góry kościół murowany, biały i czerwony dach blaszany; tam obok drugiego domki żydowskie, wszystkie z zajazdami i nowy niedobudowany ratusz, i obok niego studnia-żuraw (a tam ona krynicą się zowie). Dojeżdżając bliżej i bliżej, widzimy teraz nową cerkiew, zbudowaną od parę lat, oraz starą drugą, mniejszą, skromniejszą, a niżej, za pałacem, gdzie się mieści jarmarek, – aż za żydowskimi domkami. Domki się ciągną doliną i po wzgórzach, – za miastem mieszka lud ochszczony (...) ³²

Mimo że cały utwór jest napisany gwarą, Swydny'ckij, jak zaznaczaliśmy, używa dużo zapożyczeń z polskiego i rosyjskiego, a nawet całych wyrażień, zwrotów czy zdań w tych językach: „[W Terenowce] ze wszystkich stron słyhać: «Co pan kupuje? Co panu potrzebno? Do mnie, pani! Do mnie, pani! U mnie lepsze towary». A Prawobrzeżanie do tego przyzwyczaili się...” ³³

Bezspornie, stworzony przez autora *Luborackich* chronotop Podola trzeba rozpatrywać przez pryzmat doświadczeń bycia na tym pograniczu oraz historii regionu i ludności miejscowej. Dopiero wtedy możemy prawidłowo odczytać tekst i zrozumieć intencje autora.

Konkludując, możemy powiedzieć, że Swydny'kiem udało się zrealizować swój zamysł – krytycznie opisać sytuację zdeorientowanych Rusinów–Ukraińców w kontekście wpływów i presji ze strony polskiego systemu kulturowego i rosyjskiego systemu społecznego. Poprzez sensy ukryte w dialogach i rozważaniach bohaterów oraz narratora autor wyeksponował i zaktualizował problemy tworzenia się tożsamości ukraińskiej. Na szczególną uwagę zasługują rzetelne opisy etnograficzno-obyczajowe i zestawienie różnic kulturowych ludności miejscowej. Swydny'ckij dokumentuje znaki wielokulturowego pogranicza i międzyetnicznej komunikacji. Mimo negatywnej semantyki obrazów Innych, udało mu się przekazać specyficzny koloryt wieloetnicznego Podola początku wieku XIX.

³² Tamże, s. 67.

³³ Tamże, s. 70.